

Ninny Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,
Racibórz
(Ratibor).

Czwartek: 1 M.

Redaktor główny i odpowiedzialny
D. Królikowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia placie się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zgogaca!

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Co tam słychać w świecie.

Kościół święty w ostatnim czasie odniósł niejedno wielkie zwycięstwo nad ziem w świecie i przewrotnością ludzka. Coraz to wiecej też okazują mu uszanowania i uległość tak pojedynczy ludzie, jak i rzady. Niedawno temu pisaliśmy o postępach Kościoła Katolickiego w Anglii, która się znajduje na najlepszej drodze nawrócenia się na lono prawdziwego kościoła. W pewnym związku z tem stoi też rozporządzenie, jakie rząd angielski wydał, w sprawie pierwszeństwa godności urzędów. Jak naszym Czytelnikom wiadomo, rząd angielski w czasie wielkiego bezrobocia w Londynie zwołał na konferencję kilku dożynników państwa i pomiędzy innymi kardynała Manninga. Kiedy urzędnicy zestawiający nazwiska uczestników konferencji w kłopocie byli, bo nie wiedzieli, czym nazwiska zarzą po nazwisku następu tronu angielskiego położyc, czy pierwszego ministra Salisburego, czy kardynała Manninga, następca tronu rozstrzygnął, aby pierwszeństwo przed wszystkimi dandanami oddać kardynałowi, jako ksiądzeciu kościoła. Na to zgodził się też — bo musiał — pierwszy minister kraju Salisbury i sama królowa angielska. W kraju protestanckim, jakim jest Anglia, znaczy owe pierwszeństwo bardzo wiele, bo ono zadatkiem tego, że Kościół Katolicki doczeka się tam lepszych czasów. Oczywiście, że my Polacy-katolicy ze zwycięstwem tego cieszyliśmy się powiniśmy. I to niewyklko jako katolicy, ale i jako Polacy. Bo razem z Kościołem Katolickim zwycięża w świecie rzecz sprawiedliwa i święta. A sprawiedliwa i święta jest też sprawa, której my broniemy, to jest nasz piękny polski język i nasza narodowość. To też jak Kościół święty doczeka się lepszych czasów i lepszego poszanowania nawet od swych prześladowców, tak i my mamy w Bogu nadzieję, że się czasu na lepsze zmienia, i że ludzie przekonają się, jak marną jest złość ludzka przeciw rzece świętej a sprawiedliwej.

Strach wielki padł na żydów w Rosji. Dowiedzieli się oni przez swych żydowskich szpiegów, że Rosja chce na pewno wszystkich żydów z kraju wypędzić. Żydów w Rosji jest co około cztery miliony, strach więc innym narodom, gdzieby się to wszystko żydostwo po-działo i do jakiego kraju by wtargnęło. Przed 500 laty niespełna żydów wypędzono z Niemiec, Francji i Hiszpanii. Paliły ich tam zwyciem w domach i mordowały owe narody, bo lud wówczas myślał, że żydzi przez swe znanie niechlubstwo sprowadzili na świat choroby. A choroby te wsię i miasta wyludniały! Wówczas to przysły żydzi do nas do Polski. Przed naszym królem Kazimierzem Wielkim, co go to nazywano królem chłopów, bo on tak stan wiesniczy sobie ulubił, upadli żydzi w Krakowie na kolana i błagali go, aby już im nie odmawiał przytułku na polskiej ziemi, bo ich z Niemiec i z krajów wypędzają. Mial litoszcive serce, ten nasz król Kazimierz Wielki. Przyjął żydów do kraju i zapewnił im opiekę prawną. Jak się żydzi Polakom za to dobre serce odwiedzili, to chyba wie o tem świat cały, próżno już i piśac. Ze dziś ich Rosyjanie chcą wypędzić, widząc jakie spustoszenia żydzi w Polsce i na Rusi poczynili, temu niektórym się nawet nie dziwią... W Niemczech, choć to, mówią Niemcy sami o sobie, że oni najwywilizowani są kraju, na żydów jeno tak wre wszystko. Antysemici chcą ich nawet pozbawić praw obywatelskich, zabronić im wstępowania do urzędów... W Rosji zaś, nie chcąc im takich krzywd czynić, chcą ich całkiem wypędzić, tak jak wypędzono 40 tysięcy Polaków z ziem polskich pod panowaniem pruskiem. Bodajto te nasze czasy! Mówią w ogole, że dziś już nie ma tak surowych i dzikich obyczajów, jak dawniej. Ale tego z pewnością nie powiedzą o nas nasz potomkowie, jak się wczytywać będą w te naszą historię. Boć czym to przesładowanie i niski, czym to zawise jednego narodu na drugi, byli kiedy tak wielkie jak dziś? Albo czym to kiedy nakazywano, mówiąc jednym językiem o zakazywaniu mówić drugim! Zylemy w dzisiejszych czasach. Ale cierpliwie trzeba to znowić, dopóki w tem wola Boga.

Na żydów Rosyjanie niełaskawi, nielaskawi też i na Niemców. W szkołach niemieckich zaprowadzają oni rosyjską naukę. Wprawdzie nie gwałcą oni do tylu szkół niemieckich, ażeby już nauczycielowi miewał było posługiwać się wcale niemieczna przy nauce, ale nakazali oni, ażeby języka rosyjskiego uczyć dwa razy więcej aniżeli dawniej. Oczywiście, że nie pochwalamy tego gwałtownego „obruszenia“ (rusyfikowania). Niemców przez szkoły, bo przez to Rosyjanie tylko jeszcze bardziej Niemców roznierzą na siebie, a żadnego Niemca przymusem nie zrobią Moskalem. Ale zawsze to znak, że Rosyjanie idą z Niemcami na udry, kiedy im się nawet do szkół niemieckich zabierają. Tem dziwniejsi to wygląda, że teraz właśnie wydają owe rozporządzenia, kiedy cesarz niemiecki ma przybyć do Petersburga w gościnie do cara.

Stracili już wszelką nadzieję lepszej przyszłości Niemcy w Węgrzech, a zwłaszcza ci, którzy mieszkają w Siedmiogrodzie, bo ustępują z pola walki językowej. Dotąd oni w sejmie węgierskim występowali przeciw Węgrom, tworząc osobne koło, jak n. p. Polacy w sejmie pruskim. Dzisiaj sprzykrzyła im się ciągła walka i postanowili się przyłączyć do Węgrów. Nie chcą bowiem już dłużej bronić z taką wytrwałością swoich praw. Tym postępkiem są zgorszone bardzo niemieckie gazety. Dowodzi to bowiem tego, że Niemcy tamtejsi nie dbają tak bardzo ani o swą narodowość, ani o swoje prawa, bo powiadają oni, że im tam wszystko jedno, jak będzie w przyszłości. Niemcy w Siedmiogrodzie są tam tylko przybyszami, a ludność tamtejsza jest węgierska lub rumuńska. Mówią, że każdy na swych śmieciach hardy, tak też i naród hardy na swojej ziemi, na której się urodził i wychował, na której kości jego ojców spoczyły i na której o swe kości złożyć pragnie. Choć Niemcy w Siedmiogrodzie na Węgrzech nie chcą praw swego języka i swej odrobinie narodowej bronić, to my Polacy jednak zawsze i wszędzie broniemy i za ciekę grzech uważylibyśmy zaniedbanie obowiązków względem narodowości.

Donośiliśmy już o ustąpieniu Niemcom malej wyspki Helgolandy, która dotąd była w posiadaniu Anglików. Wyspa ta niewiele warta, bo ja podobno morze coraz bardziej zabiera. Gdyby też miała jaką taką wartość, toby jej taki chytry naród, jak Anglicy nie byli odstapili. Na to odstąpienie wyspy Helgolandy przystał wzoraj sejm angielski. Przeciw temu wstępowali tylko posłowie irlandzcy, oczywiście tylko na przekór rządowi angielskiemu. Anglicy przyznały Niemcy prawa do Afryki, zkad niemały zysk ciągnąć będą angielscy kupcy.

W Turcji Armeńczycy, o których już dwukrotnie w „Nowinach“ pisaliśmy z powodu prześladowania ich wiary przez Turków, wysłali do cara rosyjskiego poselstwo. Posłowie wrócili i powiedzieli tym, co ich wysłali, że car przyrzekł o nich pamiętać i że liczyć powinni na jego wspaniałomyślność. Armeńczycy wzięli sobie do serca owe przyrzeczenie carskie i wyprawili w Carogrodzie, stolicy Turcji, gdzie ich sporo mieszka, Turkom uliczną burdę, odgrążając się im za okrucieństwa, jakie na Armeńczyków w Małej Azji popełnili. Turcy hamujących rozpędzili, ale z obawy przed Rosją nie miały ich ukarać. Tak to rząd turecki nie ma szacunku u własnych poddanych, którzy wiedzą o tem, że Turków jak na pasku wodzą inne państwa.

Przyślo do ugody pomiędzy Anglicami a Francuzami w sprawie podziału krajów afrykańskich. Dwa wielkie państwa podzieliły się pomiędzy sobą, jak dwoje braci. Oba też państwa są z podziału zadowolone. Niczadownieni są tylko Włosi, którzy żeby ostrzeli na kawał kraju afrykańskiego, nie szczędzą pieniędzy i żołnierzy, na jego zagarnięcie. Tymczasem dziś wszelkie ich widoki na zyski z Afryki spelzły na niczem. Francuzi chcieli pewno Włochom pokazać, jak to one kiepsko wychodzą na przyjaźń niemieckiej, jak to Niemcy nie dbają na dobro Włoch, ale zostawiają na piasku swego sprzymierzeńca. Właśnie dzisiaj nadchodzi wiadomość, że układ zawarto pomiędzy Anglia a Francją, a Włochy pominięto. Czy Włosi skorzystają z tej nauczki, czy

zapłacą pięknie za nadobne Anglikom i Niemcom, zobaczymy.

O niesześcielijnym wypadku w kopalniach francuskich pod miastem Pelissier, donoszą gazety. Wybuch gazów przedwcześniego wieczora zabił tam przeszło 100 górników, 50 ludzi wydobyto z głębi jeszcze żywych, choć ledwie, że połowa z nich pozostała przy życiu.

Wielka rewolucja t. j. powstanie narodu przeciw rządowi wybuchło w Argentynie, w jednym z licznych państw Południowej Ameryki. Rząd tamtejszy ucisnął na ręce srogimi podatkami, policyja dopuszczała się rozniałytych na ludzie nadużyć, a najwyżsi urzędnicy podobno oszukiwali kasę państwową. Przebrała się tedy mierki cierpliwości u ludu i w mieście stolicznem w Buenos Aires wybuchło powstanie. Po stronie uciszonego narodu stanęli artylerzyści t. j. żołnierze obsługujący działa. W nocy osiągnęli się oni w swych koszarach, naprzeciw pałacu rządowego wytoczyli działa na szańce i z nastaniem dnia poczeli bitę z dział na pałac. Dalej za ludem przeciw rządowi oświadczyły się dwa pułki piechoty, batalion pionierów i szkoła podchorążych (kadetów). Cała ludność użbrała się. Na ulicy nie mógł pokazać się żaden policyant. W oknach i składach zapartych, po za wyrmietem strzelnicami stali obywatele z bronią w ręku. Trupów na ulicach leżało pełno. Około południa chcieli wstępny bojem (atakem) wziąć policyanci, koszary artyleryi wsparcie przez jeden batalion piechoty. Ale przy pomocy obywatele miasta odparły policyantów z wielką dla nich stratą. Po ulicach i placach publicznych bito się do wieczora. Następnie zrobiono zawieszenie broni. Kiedy jednakowoż do nijakiego porozumienia pomiędzy rządem a narodem nie przyszło, dnia następnego rano pojawiły się nowo rozpoczęte okruty co stali w przystani połączły się z ludem i poczely także strzelać na pałac rządowy. Prezydent musiał uciec, bo już dłużej nie mógł się utrzymać. Ale podobno zatrzymał on pomoc wojsku z prowincji, które mają mu przybyć na ratunek. Dotąd nikt nie wie, jak się ta wojna skończy. Ostatnie telegramy przesłane z tamądonoszą, że ludowi braknie kuli prochu. Później już zakażano z tamą telegramy wysyłac.

Cholera pokazała się w Azji pomiędzy patnikami muhammedańskimi pielgrzymującymi do grobu Mahometa. Rok rocznie cholera tysiącami mahometan sprząta, mimo to nie dają się oni niczym ustraszyc od wykonania obowiązku, jaki im religia mahometanska nakłada, t. j. zwiedzenia przy najmniej raz w życiu grobu założyciela ich poganskich religii. O wybuchu cholery donoszą z tamądzykowe porze. Ponieważ jednak zdarzało się często, że z tamądzy cholera rozszerza się po całym kraju i przeszła do Europy, przeto zarządzona zostały odpowiednie środki ostrożności. Na cholere zachorowało tam 13 ludzi. Z liczby tej umarło 7. Tymczasem cholera w Hiszpanii zmniejsza się, za co z pewnością Hiszpanie Panu Bogu dziękują.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Podróż cesarza Wilhelma do Norwegii nie zupełnie się udała. Deszcze i deszcze nie pozwalały cesarzowi wylądować na brzegi Norwegii, zwiedzić przecudowne skaliska i wawozy. Widoków nie ma żadnych, bo geste chmur zakrywają świat Bozy, a deszcz uderza w okna kajut. O wycieczkach w głębi kraju niema mowy. Cesarz całe dni przesiaduje na okręcie. Ma wprawdzie przy sobie wesołe towarzystwo, które stara się, aby rozrywkami czas jakoś zabić, ale go męczy choroba morska, która zawsze dostaje, ile razy się na morze wybierze.

Cesarz niemiecki nie odstapił dotąd od swego zamieru przejechania się morzem do Anglii. Cesarza niemieckiego uważało dotąd za niezbyt wielkiego przyjaciela Anglików, to też wyjazd jego do Anglii wydawał się nieprawdopodobny. Jeszcze więcej przeciw temu wyjazdowi przemawiała podróż cesarza do Petersburga, do którego z całym dworem z kanclerzem Kapriwim i swymi doradcami cesarz się wybiera. Powiadano, że cesarz na pewno po swej podróży norweskiej uda się wprost do

Petersburga, gdyby pojechał do Londynu, toby w Petersburgu naprzótnie go się spodziewali, tak jak to wówczas naprzótnie się przez dłuższy czas spodziewali w Berlinie cara Aleksandra.

W Berlinie i Poczdamie zabawi cesarz tylko przez dwa dni.

Król belgijski Leopold zamierza Wilhelma przyjąć w swoim kraju jak najwspanialej. Naprzeciw statkowi "Hohenzollern", którym cesarz przyjedzie, wyjadą dwa statki belgijskie i będą mu towarzyszyć przy wjeździe. Na obu groblach zatoki wywieszone będą sztandary o niemieckich kolorach. Król Leopold oczekiwany będzie cesarza na dworcu nad morzem. Wieczorem w dniu przyjazdu odbędzie się powitanie uczta. Ulice, przez które przejeżdża będzie powóz, będą jak najwspanialej oświetlone. Oprócz tego pościągane będą z rozmaitych miast załogi na dni pobytu cesarza Wilhelma.

Z Berlina donoszą, że w sprawie 16 milionów tego funduszu zawiązał w kolach rządowych inny wiatr. Chociaż p. Gossler w swym projekcie nie chciał kościołem zwrócić zabranych kapitałów, to teraz przeważa podobno w kolach rządowych zdanie, że należy nietykko Biskupom wrócić fundusze, ale nawet prywatnym księdom zatrzymane pensye. Rząd zatrzymałby tylko te pieniadze, z których już przed walką kulturalną wypłacał pieniadze na rozmaite potrzeby kościelne. Byłaby to nadzwyczaj ważna wiadomość, bo świadczyłaby, że duch Bismarkowy ustępuje z rządów pruskich. Ciekawa jaki duch teraz zapaniuje! Niektóre gazety piszą, że to wszystko dowodzi, iż się zbiera szybko na wojnę.

Ks. Bismarck wraz z synem opuścił Friedrichsruh, udając się do wód w Kissingen w Bawarii, dokąd co rocznie jechał. — Poprzednio przyjmował p. Bismarck korespondenta rosyjskiego pisma "Nowoje Wremia" i pogawędził z nim długo, opowiadając mu głównie już znane rzeczy. Gdy korespondent zauważał, że już za życia oddają ma część umarłego, odpowiedział Bismarck, że tego właśnie pragną jego nieprzyjaciele, aby jak najprędzej im się z oczów namknął, albo przynajmniej zaśmiał.

Lecz tego nie może on uczynić, gdyż polityką się wciąż musi zajmować, ponieważ przyzwyczał się do niej przez lat 40. Gdyby ustąpił, toby nieprzyjaciele jego odetchnęli i zawałali radośnie: "nareszcie!"

W Brunszwiku obraduje jeneralna komisja socjalistów, która ma się zająć uregulowaniem strejków, a również ma zmiany pozaprowadzać w urzędzeniu zabaw towarzyskich po pojedyńczych stowarzyszeniach. W ostatnich bowiem czasach na podobnych zabawach powstawały różne nadużycia, które tylko zaszkodziły dążnościom klas pracujących. Tak w strejkach jak i zabawach mają być u socjalistów zaprowadzone reformy.

W Dreźnie podczas uroczystości strzeleckich schwytano dwóch fałszerzy pieniędzy, którzy wydawali fałszywą monetę w obieg. W związku z tem aresztowaniem pozostaje sprawą zamordowania w tych dniach pewnej kobiety w berlińskim Thiergartenie.

W obozie socjalistów zanosi się na rozbicie. Pewne kółka socjalistów występują coraz gwałtowniej przeciw dotychczasowemu przywódcy socjalistów Beblowi. Czyja ręka kryje się w tem, jeszcze nie wiadomo. Może mości Singer, jak wiadomo, bogaty żyd z Berlina, szyje pokatnie Beblowi buty, ażeby wpływy jego podkopać.

Chłopskie dziecko.

(Ciąg dalszy.)

W chacie postawiła matka chłopakom doskonala kru-pnik zabiły mlekiem i — wielkie pierogi z kaszą. Ale Janek, choć to lubił, jadł ledwie jednym żebem. Potem zabrał się polecić w góry i położywszy się na najwyższych schyłkach patrzył zatmatą na wójtową chatę. Ale widział tylko słomiany dach i mały niebieski dymek wydobywający się powoli z obielonego komina. Więc zróbiło mu się tak czegoś tępko, że schował twarz w stare sukmanie i zapłakał. Pierwszy raz w życiu uczuł wielką swoją nadzieję. Chata ich była jedna z najbardziejzych we wsi, a pole najgorsze. Matka, choć przecie gospodyn, pracować musiała jak komornica i odziewała się prawie w lachmany. Na niego samego patrzano we wsi jak na straceńca, który niewiadomo po co innym chleb zjada. A przecież Janek czuł coś w sobie, co go wszystkim czyniło nad innymi i wierzył w to, że kiedyś będzie szanowanym. A co go się nie nabili, a co go nawet psy nie nagryzły!..

Jakże daleko było mu do rektora, gorzelnika, a choćby i dla pisarza, który, ile razy chcieli, mogli wejść do wójtowskiej chaty i gadać z pasierbicą wójtową. Jankowi zaś nie o wiele chodziło. Pragnął tylko żeby jeszcze choć raz jeden, jedyny i ostatni raz w życiu oparła mu się pasierbica wójtowa na ramieniu i spojrzała w oczy... Bo w jej spojrzeniu było coś takiego, co mu obiecywało jakieś inne szczęście. Janek w kościele nie przypatrzył się dobrze pasierbicę, bo mu tego jego nabożne serce zakazywało. Marzyło mu się, że zobaczył przełatujące szczęście i strasznie do niego zatęsknił. Zbudziło się drzemiące w chłopcu serce i zaczęło się niby w bolesći przedsięgać. Teraz świat wydał mu się całkiem odmienny. Dolina była zaszcupła, góry zaniske, a obłoki bodaj czuły się nie spuściły, tak go zaczęły przygniać.

Milosc, której nawet dawniej nazwać nie umiał, spadła nań jak burza, rozniecając w duszy strach i zdziwienie i — albo on wiedział co jeszcze? Odtąd co niezdjęte widywał pasierbicę wójtową, ale obok niej gorze-

dość, że socjalisci w Dreźnie, Lipsku i Magdeburgu zaczynają się na Bebla burzyć. Najwięcej zaś dokazuje pewne pisemko, wychodzące w Dreźnie. Pisma berlińskie powiadają, że to pismo drezdeńskie jest z umysłu to założone, ażeby socjalistów rozbijać. Pisemko drezdeńskie oburza się na to, żąda odwołania oszczerstwa i grozi, że w przeciwnym razie wystąpi z dokumentami przeciwko pewnym socjalistom. Ale prócz tego jest między socjalistami pewien praw rewolucyjny, na którego czele stoi Schippel, który gwałtem chce urządzić wielką hecę w dniu 1 października, kiedy to ustawa socjalistyczna istnieje przestanie. W gazecie swojej pisze Schippel, że dnia 1 października świat zdumieje, gdy zobaczy, z jaką siłą socjalisci wystąpią; tak na wiecach jak w gazetach wystąpią oni z zapalem, ogniem i taką stanowczością, jakiej dotąd nie widziano. Artykuł ten kończy się słowami: "Przez z dotychczasowymi przewodnikami! i jest widocznie skierowany przeciw Beblowi. Czy Bebel i jego przyjaciele zdolały ten praw opanować, trudno przewidzieć. Ale Bebel nie schowa się w konopie, bo razem z innymi przywódcami już wydał rozkaz dzienny, że na dniu 1 października mają się socjalisci wstrzymać od wszelkich niepotrzebnych hałasów. Rozproszony po całym świecie socjalisci niemieccy, mianowicie w Szwajcarii i Anglii, przygotowują się już do powrotu do Niemiec na dzień 1 października. Zapowiadają także socjalisci, że założą wiele nowych gazet.

Z blizka i z daleka.

Bacibórz, dnia 1. Sierpnia.

Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

Na kościół św. Stanisława w Krakowie na Skałce złożyli w dalszym ciągu: Jan Proksza z Łopów 50 fen., Augustyn Antonin z Dellwiga w prowincji Nadrenijskiej 50 fen. Razem złożono: 46 marek 90 fen.

Na kościół św. Piusa w Berlinie złożyli w dalszym ciągu: Jan Proksza z Łopów 50 fen., Augustyn Antonin z Dellwiga w prowincji Nadrenijskiej 50 fen.

Dnia 31 Lipca obchodził Kościół katolicki uroczystość św. Ignacego Lojoli, wyznawcy i Heleny, wdowy. — Św. Ignacy Lojola urodzony roku 1491 w Hiszpanii, ze znakomitych i zamożnych dziedziców zamku Lojola. Był paizem na dworze króla Ferdynanda V.; potem służył wojskowo, i obrony twierdy Pampluny został raniony. Wkrótce potem szczerze się nawrócił i palając już tylko gorliwością o chwałę Boga i zbawienie dusz ludzkich, założył nowe zgromadzenie zakonne Towarzystwa Jezusowego, potwierdzone przez Papieża Pawła III., roku 1540. Lat kilkanaście był jeneralem swojego konu. Umarł r. 1556.

Tutejsza gazeta wydawana przez protestanta dla polskiego ludu katolickiego wyszła znów. Jest ona tak licho napisana jak numera poprzednie. Język polski w niej niemczyzną pokaleczony, pełno tam błędów ortograficznych, co dowodem, że redaktor tego pisma tyle się po polsku jeszcze nie nauczył, ile się dawniej dzieci nauczyły w dobrej wiejskiej szkole. Z kilku miejsc przysłano nam te gazetę i ponakreślano błędy, a błędów tych mocno czytane gazety takiej nie warto, bo, jak widzimy nietylko

Inika, chłopa młodego i zdrowego, który aż z trzeciej wsi przyjeżdżał w zatoły do niej. Nie mógł on tego jednak dojrzeć, ażeby dziewczyna kiedykolwiek spojrzała uprzejmie na gorzelnika. Owszem widać w niej było, że ja do gorzelnika rodzice tylko przymuszają, którzy sobie to za zaszczyt uważały, że on do niej w zaloty przyjeżdżał. Wówczas Janek wpadł na osobliwy pomysł. Postanowił on zrobić piękny krzyż i ofiarować go pasierbicę wójtowej. Wtedy ona chyba spojrzała znowu na niego i może uleczy z tej troski, która mu wypiąła życie. Za ich wsią, na rozstajnych drogach, znajdował się piękny krzyż. Od dolu owijały go powoje, nieco wyżej była drabinka, włócznia i cierniowa korona, a u szczytu przy ramieniu wisiały ręce Chrystusa. Taki krzyż chciał Janek wystruagać z drzewa i podarować go dziewczynie.

Strużał więc i przerabiał z nowa zaczynał swój krzyż, starając się, ażeby był piękny i dziewczyny godny. Nie wiedział on o tem, że krzyż ów stroj co sobie czynią ręka dziewczęca wiencem uplecionym z ogrodowych kwiatów, modrych lili, paznogietków, i że ten wieniec przywiesza do obrazu blaszanego, na którym widnieje „Matka Bożka Częstochowska.“ Pewnego wieczora, kiedy już słońce zapadało za góry odrzane, i opuszczały połać ludzi i bydła, Janek poszedł do krzyża, aby mu się przyjrzać, i spotkał się tam z dziewczyną wójtową...

Tymczasem na wieś spadło nieszczerście. Odra wylała, przerwała tam i zniszczyła przydrożne pola. Ludzie wiele stracili, ale najwięcej Jankowa matka. W chacie jej pokazał się nawet głód. Trzeba było iść na zarobek; chodziła więc i sama nieboga i Wojtusia oddała na pastuchę. Ale wszystko to nie wystarczało. Janek nie chcąc ją się pracy gospodarskiej, był dla niej prawdziwym ciężarem. Widząc to stary Andrzej począł nalegać na chłopca, aby poszedł w świat.

Jestes przecie chłopak bystry i silny, zręczny do rzemiosła, więc udaje się między wiejskich ludzi. Tam nauczyłeś się czego i będziesz jeszcze matce pomocny. A tu — ostatni kes chleba odejmujesz jej od gęby.

Janek aż pobladł na myśl, że przyjdzie opuścić mu wieś bez pożegnania się z dziewczyną. Rozumiał jednak,

skażony w niej polsko-katolicki duch, ale skażony także nasz piękny polski język. Ciekawa rzecz, ile jeszcze numerów tego piśmida wyjdzie!

Q tej samej gazecie czytamy w „Katoliku“ bytomskim co następuje:

W okolicy Mysłowic roznosi kolporter nową gazetę sądowną. Wygadywał przytem na inne gazety, także i na „Katolika“. Chce widocznie ludzi na wędkę złapać. Ja sobie pomysłem: „Katolik“ jest stara gazeta, której każdy wie, że jest uczciwym pismem katolickiem, które ludowych pism zawsze i wszędzie broni. A tu naraz przychodzi ktoś, którego wcale nie znamy, który nam swoją gazetę poleca. Ta gazeta, jak wiem, ma nas zapoznać z kryminalnymi sprawami, wydawana jest przez Niemca, który myśli, że lud polski będzie taki głupi i niedorzecze a szkodzące moralnemu wychowaniu ludu bazgraniny niemieckie kupi. Myślę, że Wydawcy tej gazety się zawiodą w swych nadzieiach.

(Na ostatnim wiecu kotlickim w Głubczycach wyraźnie ostrzegano katolików przed takimi gazetami. Zadeden uczciwy katolik czytać ich nie będzie. — Red.)

— Ważny wyrok dla chorych robotników wydał sąd w Kempenie. Według tego wyroku wolno sobie wziąć do pomocy innego lekarza, nietylko tego, którego zarząd wyznaczył. Kasa chorych musi wtedy zapłacić za koszt leczenia, za lekarstwa i lekarza, choćby zarząd związku nie dał na to zezwolenia. Kasa musi także zapłacić choremu wsparcie, które mu się przynależy. Sąd kempiński jest tego zdania, że przecie robotnik, który pieniędze płaci na wypadek choroby nie może być zawiślym od zarządu, bo się to sprzeciwia prawu kasy chorych, która chce robotnikom podezas choroby dać pewną i sumienną pomoc.

— Kasa chorych w pewnym mieście nie chciała zapłacić rachunku apteki za podawane choremu robotnikowi wino. Wino zapisał mu lekarz, ponieważ robotnik chorował ciężko na tyfus. Koszta te spowodowane leczeniem wina wynosiły 59 marek. Sprawa oparła się przed sądem; który kasę zmusił do zapłacenia kosztów.

— Prawo opieki nad robotnikami zostało już bliżej określone i obecnie nad niem obradują już w pruskiem ministerstwie. Prawo to jako nadzwyczaj dla robotników ważna, dla tego podajemy o niem następujące wiadomości. Pruskie ministerstwo wysłało do wszystkich lantrantów i fabryk pismo, w którym zapytuje się, czy jest możliwe, ażeby robotnik w niedziele i święto przynajmniej 30 godzin miał wypoczynek, a w Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki 48 godzin t. j. całe dwa dni. Robot powinna się kończyć w sobotę, albo też w inny dzień poprzedzający święto, już o godzinie 6 wieczorem, albo najpóźniej o 12 w nocy i wtedy przerwać się do 6 rano w poniedziałek. Dalej czy nie byłoby to możliwe, robotników, którzy w niedziele muszą dłużej anizeli 3 godziny pracować, nie uwolnić w drugą niedziele zupełnie od pracy, dając im odpoczynek 18 albo 24 godzin. Także życzy sobie rząd, ażeby w niedziele składy od godziny 1 po południu były pozamkane, a kupiecykom w ogóle tylko 3 godziny, nie dłużej w niedziele zatrudniać.

Zobaczmy co na to odpowiadzą panowie fabrykanci i czy się zgoda na to, czego rząd sobie od nich życzy. Oczywiście że wymagania to nie są zbyt wielkie i wiele one pozostawiają do życzenia.

— Ludność na Śląsku. W roku 1871 było w Szla-

że inaczej być nie może i tylko prosić aby mu zostawić kilka dm. Przez ten czas z podwojoną gorliwością rzeczywiście swój krzyż i wyrzebić bardzo ładny z powojem u dołu, z narzędziami męki Pańskiej. Ale gdy skończył robot, żadna miara nie mógł jej zrazić wręczyć dziewczynie, bo nie miał odwagi pójść do wójtowskiego mieszkania i swój dar ofiarować bogatemu dziewczęciu.

Przez ten czas matka połatała mu odzież, pozywczą od Mordki rubla na droge, wystarała się o chleb i ser do kopiałki, wyplakala się. Ale Janek wciąż marnował, z dnia na dzień odlewając swoje wyjście. Znicielieliwiło to Andrzeja, który jednej soboty wywołał chłopca z chaty i rzekł mu surowo:

— No, a kiedyż ty chłopaku opamiętasz się? Czy chcesz aby przez siebie matka z głodu i z pracy umarła? Przecie ona swemi staremi rękomie nie wykarmi siebie i takiego jak ty draba, co próżnuje po całych dniach.

Janek schylił mu się do nog.

— Poszedłbym już Andrzeju, ale kiedy mi strasznie zał porzucać swoich!

Nie powiedział jednak kogo mu żał najwięcej.

— Oho zawała Andrzej. A cóżes ty dziecko przy piersi, że nie możesz się obejść bez matki? Dobry z ciebie chłopak, ani słowa, ale masz w sobie takiego niechciaj, aby cię tu do siwych włosów trzymał matce na karku. Dla tego ja ci powiem. Jutro święta niedziela, wszyscy będziemy wolni i odprowadzimy cię. Wie po nabożeństwie zjesz obiad i pojedziesz. Dłużej tu z założonemi rękoma nie masz co siedzieć. Ty najlepiej wiesz, że mówię prawdę. Janek upokorzony wrócił do chaty i powiedział że już jutro pojedzie w świat szukać roboty. Biedna kobieta polującą lisy, poczęła go szkółka do drogi. Dala mu starą kopiałkę, jedyną w chacie, wszyscy będążeli wolni i odprowadzimy cię. Wie po nabożeństwie zjesz obiad i pojedziesz. Dłużej tu z założonemi rękoma nie masz co siedzieć. Ty najlepiej wiesz, że mówię prawdę. Janek upokorzony wrócił do chaty i powiedział że już jutro pojedzie w świat szukać roboty. Biedna kobieta polującą lisy, poczęła go szkółka do drogi. Dala mu starą kopiałkę, jedyną w chacie, wszyscy będążeli wolni i odprowadzimy cię. Wie po nabożeństwie zjesz obiad i pojedziesz. Dłużej tu z założonemi rękoma nie masz co siedzieć. Ty najlepiej wiesz, że mówię prawdę. Janek upokorzony wrócił do chaty i powiedział że już jutro pojedzie w świat szukać roboty. Biedna kobieta polującą lisy, poczęła go szkółka do drogi. Dala mu starą kopiałkę, jedyną w chacie, wszyscy będążeli wolni i odprowadzimy cię. Wie po nabożeństwie zjesz obiad i pojedziesz. Dłużej tu z założonemi rękoma nie masz co siedzieć. Ty najlepiej wiesz, że mówię prawdę. Janek upokorzony wrócił do chaty i powiedział że już jutro pojedzie w świat szukać roboty. Biedna kobieta polującą lisy, poczęła go szkółka do drogi. Dala mu starą kopiałkę, jedyną w chacie, wszyscy będążeli wolni i odprowadzimy cię. Wie po nabożeństwie zjesz obiad i pojedziesz. Dłużej tu z założonemi rękoma nie masz co siedzieć. Ty najlepiej wiesz, że mówię prawdę. Janek upokorzony wrócił do chaty i powiedział że już jutro pojedzie w świat szukać roboty. Biedna kobieta polującą lisy, poczęła go szkółka do drogi. Dala mu starą kopiałkę, jedyną w chacie, wszyscy będążeli wolni i odprowadzimy cię. Wie po nabożeństwie zjesz obiad i pojedziesz. Dłużej tu z założonemi rękoma nie masz co siedzieć. Ty najlepiej wiesz, że mówię prawdę. Janek upokorzony wrócił do chaty i powiedział że już jutro pojedzie w świat szukać roboty. Biedna kobieta polującą lisy, poczęła go szkółka do drogi. Dala mu starą kopiałkę, jedyną w chacie, wszyscy będążeli wolni i odprowadzimy cię. Wie po nabożeństwie zjesz obiad i pojedziesz. Dłużej tu z założonemi rękoma nie masz co siedzieć. Ty najlepiej wiesz, że mówię prawdę. Janek upokorzony wrócił do chaty i powiedział że już jutro pojedzie w świat szukać roboty. Biedna kobieta polującą lisy, poczęła go szkółka do drogi. Dala mu starą kopiałkę, jedyną w chacie, wszyscy będążeli wolni i odprowadzimy cię. Wie po nabożeństwie zjesz obiad i pojedziesz. Dłużej tu z założonemi rękoma nie masz co s

sku 1 milion 890 tysięcy katolików a 1 milion 700 tysięcy protestantów. W roku 1885 było katolików 2 miliony 150 tysięcy, protestantów zaś 1 milion 801 tysięcy. Dowodzi to tego, że katolików coraz więcej.

Szasciocy socjalisci będą tym razem brać udział także w głosowaniu na posłów do sejmu krajowego. Z pewnością dla tego, aby w ruchu ciągłym socjalistów utrzymać. Postanowili oni także wydawać od 1 Października nowe pismo dla robotników. Z dniem 1 Października kończy się moc prawa przeciw socjalistom.

Racibórz. W mieście naszem płaca razem podatku 344 tysiące 497 marek i 7 fenigów. Do pierwszej klasy należy według wysokości płacących podatków 66 obywateli, do drugiej klasy 258 obywateli, do trzeciej klasy 1794. Ogółem znajduje się w Raciborzu 2118 ludzi mających prawo głosowania, a więc co dziesiąty człowiek. — Tutejszy związek czeladników katolickich zakupił sobie grunt na wybudowanie domu własnego. — Przez tutejszy dworzec przechodzą już przesyłki nierogaczne z Galicji. Za centnar żywego mięsa płaca 43 do 50 marek. Należy się więc spodziewać znacznego zniżenia cen mięsa. — Depesze przesłane telegrafem z Berlinu do Raciborza potrzebują długiego bardzo czasu, bo przeszło dwie godziny. Podobno urząd telegraficzny wydarła się o to, aby tak długo czasu nie było potrzeba na przesłanie depeszy i urządzi się inaczej. — Ogórki latos na rynku są bardzo drogie. Za kopę placą w niektórych miastach od 3 marek do 6. Podobno tegoroczne ogórki nie nadarzają się też wcale do kiszenia.

Bojanów. „Nowiny” donosiły już o chorobie zaraźliwej, nosaczej, jaką tu wybuchła. Otóż na rozporządzenie policji, zostały owemu gospodarzowi dwa konie zabite.

Pietrowice. Pożar zniszczył tutaj dwa domy i jedne stodoły. Czy ogień został podłożony, czy też powstał przez wypadek dotąd niewiadomo.

Gamów. Byłem w Gamowie na odpuszczenie i bardzo się ucieszyłem, że przewlebny ksiądz proboszcz z Polskiego Krawarza miał kazanie. W kazaniu tem mówił, jak to żaden kraj tylu stosunkowo nie wydał świętych i błogosławionych, ilu ich Polska wydała. Pomyślałem sam sobie, a że mną wszyscy słuchacze: Jakże to my Polacy mamy się naszej mowy polskiej wstydzić, kiedy tyle świętych po polsku mówili? Czy to nie grzechem ciężkim pogardzać mowy polskiej, pieśni, kiedy święci pansej po polsku się modlili, po polsku śpiewali i słowa do polskich pieśni układali? Wiemy przecież dokładnie o św. Wojciechu i o św. Kazmierzu, z których pierwszy pieśń do „Bogarodzicy”, a drugi pieśń o najświetniejszej Panie Maryi układal. A musiały te słowa polskiej modlitwy po polskiej pieśni przebić nieba, kiedy Pański Bóg tylu cudami wławił, a Kościół katolicki świętymi uznał.

Baborów. Pewien człowiek cierpiący na umysłe, który u swych krewnych przebywa, wyszedł sobie na przechadzkę. Na drodze wiodącej do Kietrza spotkał on wóz a na wozie dwie osoby. Otóż te dwie osoby — jak ów oblakany powiada — napadły go i tak kijem obiły, że w kilku miejscach skaleczono mu ciało dość znacznie. Obydwóch ów oblakany nie zna, ani by też rozpoznać nie mógł. Oczywiście, że to brutalny postępek napastników. Ale oblakanego powinien zawsze ktoś dopilnować, aby go nie narazić na szkodę.

deczki a na zachodzie nieba świeciła jasno gwiazda wieczorna. Nad wieżą kościołka zgromadziły się białe chmurki, niby stado owieczek bojaźliwych. Janek już zastał Jadwigę — tak było na imię dziewczynie — maratonką i wpół oplakana, bo już o tym odchodził Jankowym dowiedziała się od brata Janka, Wojtusia, który u wojtostwa pasał bydło. Ciężko było dziewczynie, ale zdało się, że częściej będzie chłopakowi rozstać się z dziewczyną może na zawsze! Janek od Mordki arandzała wymienił swe rzemieślnicze figurki za pierścienie mosiężny z świętym wizerunkiem, co to je sprzedawały na odpustach w budach przed kościołem i wcisnął go dziewczynie na pałac.

Dopóki go nosić będziesz, dopóty o mnie pamiętać będziesz, tak rzekł dziewczynie.

A ona jemu na pożegnanie rzekła:

— Wracaj Janku jak najpierw!

Nadeszła noc. Janek wszedłszy do domu, legł na twardej ławie, ale zasnąć nie mógł. Uniósłszy głowę, patrzał na dogasające w kominku węgle, słuchał dalekiego szczerkania psów, albo śvierkania świerszcza w chacie, który nad nim wołał, jak wołają polne koniki nad opuszczonym grobem małej jego siostry Rozalii. Wtem usłyszał jakiś jeszcze szmer w rogu izby. To bezsenna matka jego po cichu szlochała...

Janek ukrył głowę pod suknianę.

Stońce było wysoko, kiedy się obudził. Matka już wstała z drżącemi rekoma ustawała garnuszki przy ogniu. Potem wszyscy razem usiedli za stół, do śniadania i trochę podjadły, poszli do kościoła. Janek miał na piersiach pod suknianą swój krzyżek. Co chwilę przyciąkał go do piersi, bo ów krzyżek postanowił on ofiarować Bogu, z nim swoją miłość i niepewną przyszłość. Janek zawiesił krzyżek ów na ławie obok ołtarza. Po sumie matka z dziećmi wróciła do chaty. Lecliffe zjadli kartofiankę i trochę klusków, ukazał się w izbie kum Andrzej i po przywitaniu rzekł:

— No, chłopeče! zabieraj się! — Komu w droge, temu czas.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Donoszę też, że pewnego chłopaka wsadzono na wóz wysoko naładowany zbożem. Chłopak z woza spadł i potknął się znacznie.

Rogów pod Kożlem. Mieliśmy tutaj ogień. Zgozał dom pewnego chałupnika. Ogień powstał zasad, że dziecko podpalilo wiory. Ludzie mieszkający w owym domu ledwie usłi ze życiem. Niebezpieczeństwo rozszerzania się ognia na pobliskie budynki było niemałe, a byłaby powstała przez to niemała szkoda. W bliskości gospodarstwa domu stał bowiem stodoła napełniona latkiem sprzetem. Przecież ogień szczęśliwie straż ognia z Koźla stłumiła.

Labenty. Wiercenia za węglem w otworze w bliskości rzeki Kłodnicy przestano, ponieważ się kocioł parowej maszyny zepsuł. Natomiast rozpoczęła się znów roboty około wiercenia za węglem w okolicy Przyszówki.

Kandrzyn. Chociaż nasz Kandrzyn z rokiem każdym znacznie się powiększa, przecież brak nam tu rzeczy potrzebnych, w które każda większa miejscowości powinna być zaopatriona. I tak między innymi nie mały sikański. Prawdopodobnie jednak bedzie sprawiona ona niedługo. — Napadnięto tu gajowego, starca 74 letniego w piątek i zbito w okrutny sposób. Z pewnością napastnikowi grubiaństwo to nie ujdzie plazem.

Dobrodzień. Cygana, który zamordował masarza Koliske, ujęła już policyjna. Cygan ów przybrał sobie naumyslienne fałszywe nazwisko, aby uniknąć niebezpieczeństw. Razem z cyganami uwieziono dwie cyganki. Żaden z nich nie chce się przyznać do zbrodni.

Orzesze. Na różny sposób oszukują dzisiaj człowieka tak, że już trudno temu lub owemu się spostrzec. Do księdza proboszcza K. przyszła pewna kobieta z karteczką. Na tej karteczce napisał zawiadowca sąsiadniego probostwa, że księdza prosi o pożyczecie stu marek i to tylko na osiem dni. Księdza proboszcza zdziwiła ta prośba, bo przecież ów zawiadowca ani mu był znany, ani też z nim żył w bliższych stosunkach. Dla tego kobiecie pieniędzy nie dał i odprawił ją. Wtedy udała się owa kobieta do tutejszego kupca, pana Wohl, który wpadł w pułapkę, pożyczyszy owemu zawiadowcy żadane sto marek. W kilku dni potem zdarzeniu pojedzie ów kupiec do swego dłużnika. Ale jukiebyle jego zdziwienie, gdy się od niego dowiedział, iż tenże ani o żadne pieniądze nie prosił, ani też nie od niego nie otrzymał. Takim sposobem oszuka kupca o 100 marek oszukała. Dotąd policyjnej jej nie wykryto.

Pszczyna. W sprzecze uderzył pewien człowiek z Wyrowa flaszka w twarz innego. Z powodu uderzenia rozbili on mu całą szeczkę. Napastnik został za to uwieziony.

Pszczyna. Rewizya świń spradowanej z Galicji odbywać się będzie co środę każdego tygodnia w Dziedzicach.

Mikołów. Gospodynie miejskie skarżą się, że mleko zle przywożą ze wsi na sprzedaż i że masła lepszego trudno się także dokupić. Czy to istotnie prawda, nie wiem. — Pochwycono tutaj bandę cyganów składającą się z 24 osób. Całą bandę odwieziono za granice austriacką. — Zrywanie kwiatów cmentarnych jest postępkiem bardzo brzydkim. A jednak dopuszcza się tego u nas ciągle. Z tej przyczyny postanowiono pilnować baczniej tutejszych grobów.

Rokoczynek pod Pszczyną. Pomiędzy naszymi dziećmi panują różne choroby. Najgorętszą okazuje się lato biegunka, która liczne ofiary zabiera. Tak też zaczorowało tutaj dziecko pewnego chałupnika na owo chorobę i wkrótce umarło. Wprawdzie choroba ta nie jest tak niebezpieczna dla ludzi silnych i zdrowych, przecież małe dzieci i starcy zabija ona często.

Królewska Huta. Pewien szklarz wracał sobie nocą do domu. Wtem napadło go trzech łobuzów. Nie mogąc się wszystkim trzem obronić, został przez nich obrabowany. Rabusie zabrali mu wszystkie pieniądze, które miał przy sobie, t. j. 12 marek, nie pozostawiając mu ani fenigów. Obrabowanego puścili następnie do domu. Szklarz zameldował o tym wypadku policyjnej, która śledziła śmiały rabusiam.

Lubliniec. Przy najpiękniejszej pogodzie powstał nagle wir tak silny, że wiatrakowi pana Bischofa urwał dwie smigi. Strata dla niego temu większa, że wicher urwał obie smigi, które były nowe. — Przez Lubliniecką wodę wymurowany zostanie most prowadzący do nowego sądu.

Mysłowice. Pewien robotnik przyszedł pijany do domu i począł ze swoją żoną się kłócić. Ponieważ to było w nocy, przyszedł gospodarz domu do mieszkania i nakazał mu zachowywać się spokoju. Ponieważ robotnik do tego się zastosował nie chciał, przyszło między nim a gospodarzem do sprzeczki. Wtedy gospodarz popchnął robotnika tak silnie, że tenże spadł ze schodów na dol i tam straciwszy przytomność, leżał długie bez życia. Wprawdzie przyszedł on wkrótce do siebie, ale ponieważ odniósł wewnętrzne uszkodzenie, bo mu krew z ust i uszu uderzała, umarł następnego dnia, nie oprzytomiały należycie. — Pewna kobieta zraniała tutaj listonosza tak silnie żelaznym garnkiem w głowę, że tenże ledwie dowieł się do domu. Kobieta uczyńała to ze zemsty, ponieważ ów listonosz miał przed sądem w jakiej sprawie przeciwko niej świadectwo.

Sierakowice. Zgubił 191 guldenów austriackich pewien dozórca lasu na drodze wiodącej do Rudy. Pieśniadze były w czarnym notesie. Kto je znajdzie powinien je zanieść na policyjny. Dotąd ich nie znaleziono.

Z Morawskiej Ostrawy. Przed kilku dniami rano o godzinie w pół do ósmej zostali mieszkańcy naszego

masta wystraszeni strasznym hukiem. Wszystko co żyło wybiegło na ulice Przywózka, gdzie huk było słychać. Tutaj spostrzeżono dom pana Wazelego otoczony klebami dymu. Zaraz domyśliłem się, że u niego nastąpił wybuch rakiet, czyli różnych sztucznych ognia, które były przygotowane na uroczystość kościelną w niedzielę. Wybuch był tak silny, że okna wraz z ramami wysadziły na ulice. Zresztą innego nieszczęścia nie było. Trzeba było bardzo ostrożnym, mając w domu takie przedmioty. Jakim sposobem wybuch nastąpił, dotąd nikt nie wie.

Donoszę też, że władze poczyniły mieszkańców granicznym

równie ulatwienia w przesunięciu towarów, kupionych u

kupców tutejszych. Przenoszący towary muszą pokazać

tylko kwity kupców, a te wystarczą zamiast pokwitowania

nau urzędów cłowych.

Ruda. W środku bieżącego tygodnia około południa byłoby się tu wydarzyło wielkie nieszczęście. Przy przewozieniu wozów napełnionych węglami wjechało kilka wagonów na miejsce, które wyjeżdżały tamtego wozy przejeżdżają. W tej chwili właśnie przejeżdżały tamtego pewien kupiec. Gdyby nie było się powiodło maszynie zatrzymać pociągu, byłibyśmy mieli wielkie nieszczęście.

Opole. W naszym mieście nic wszystkie ulice są porządnego wybrukowane. Na niektórych wskutek deszczów pozostaje tak wiele błota, że gospodarzom jadącym z wozami obłożonymi trudno się wydostać. Ponieważ skargi z tego powodu są dość często, przeto magistrat tutejszy sprawą tą się zajmie. — Bardzo starym jest tutejszy związek stolarzy. Liczy on bowiem blisko 300 lat swego istnienia. 300 letnia rocznicę swego założenia, obchodzić będą stolarze w roku bieżącym bardzo uroczystie.

Głogówek. Nasze miasto jest bardzo starem miastem. Wieku jego nie można oznaczyć dokładnie ani z aktu kościoła, ani też z ratusza. Mamy tylko pismo z roku 1275, w którym napisano, że Głogówek nadane zostały różne przywileje. Nieszczęście spowodowane następującym wypadkiem miało tutaj pewien huzar. Wciąż on do wozowni powóz. Nagle przednie koła wpadły w rynsztok a dyszeli tak silnie uderzyły huzara w rękę, że mu zgruchotały ramię. Lekarz musiał ranę huzara zoperzyć.

Prudnik. Pewnemu robotnikowi skradziono zegarek w tej chwili, kiedy się właśnie z posiedziciem kaniusem umawiali o zapłaceniu dwóch fenigów. Około umawiających zebrała się znaczna liczba osób, przyczem sprytny złodziej zegarek robotnikowi porwał. — Potrzebuje jest 150 robotników i robotnic do robót nad zalożeniem drugiego toru kolejowego.

We Wrocławiu odkryto oprawce, który bił psy a mięso z nich przedawał. Zwabił on do swego mieszkańców psy miejskie za pomocą swego własnego psa na ten cel stosownie ułożonego. Ten rodzaj handlu okazywał się bardzo korzystnym, bo nie tylko mięso ale głównie tłuszcz, który lud chętnie kupował na choroby piersiowe znaczne przynosił dochody. Czy jednak psi tłuszcze na chorobę piersiową coś pomogą, tego jeszcze chybicie doznał.

Cholera w Arabii wzmacnia się znacznie. Jak znamy donoszą, umiera codziennie w Mekce do 80 osób. Cholera przez pielgrzymów muhamedanów została przeniesiona do innych miejscowości. Istnieje obawa, aby choroba nie przeniesiona do Europy.

Z południowej Ameryki, z miasta Buenos Aires, gdzie wybuchła rewolucja, nadchodzi wiadomość, wedle której rząd otrzymał posiłki we wojskach nadeszły z prowincji. Powstańcom zabrakło prochu i kul, wskutek czego musieli się zgodzić na zawieszenie broni. Rząd umawia się z powstańcami.

Ostatnie wiadomości.

Cholera w Arabii wzmacnia się znacznie. Jak znamy donoszą, umiera codziennie w Mekce do 80 osób. Cholera przez pielgrzymów muhamedanów została przeniesiona do innych miejscowości. Istnieje obawa, aby choroba nie przeniesiona do Europy.

Z południowej Ameryki, z miasta Buenos Aires, gdzie wybuchła rewolucja, nadchodzi wiadomość, wedle której rząd otrzymał posiłki we wojskach nadeszły z prowincji. Powstańcom zabrakło prochu i kul, wskutek czego musieli się zgodzić na zawieszenie broni. Rząd umawia się z powstańcami.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu A. An. w Dellw. prw. Nadreńska. Wizerunki królów polskich można otrzymać z Poznania od pana K. Szulca, Wrocławskie Ulica.

•

Jak sobie radzić, gdy zachoruje człowiek dorosły albo starsze dziecko?

Niema chyba człowieka, aby nie chorował, ale dużo jest ludzi, którzy nie wiedzą, z czego chorują. Sami natomiast, co mówią, że dlatego chorują, bo na nich uroki rzucono. Już to ci ostatni nie grzesza rozumem, bo powiedzieć czytelniku, jakim sposobem, gadając albo patrząc na człowieka, można coś w niego w środku zepsu? Tak samo jakby patrzyć na młodocianie, trzymając od niej ręce z daleka, mógł ząb w jakim kółku wylamać! Najczęściej ludzie chorują z jedzenia. Albo jedzą za dużo, albo jedzą rzeczy niezdrowe: zepsute mięso padluchy, niedopieczony chleb, zgniłe kartofle, trujące grzyby, niedojrzałe owoce. Często także sprowadza chorobę zazębienie. A nie myśleć, aby trudno było się zazębić. Dość raz zgrzanemu wyjść z izby na zimno, nie przywdziały nic cieplego, albo jedną noc przespacerować na wilgotnej murawie, lub też wypić szklankę zimnego piwa — a można się nabawić na kilka tygodni, albo na całe życie, ciężej choroby. Nieraz się też zdarza, że człowiek, dotykając chorego, mieszkając z nim w jednej izbie, albo jak to mówią, z tego lub owego, dostanie takiej samej choroby, powstaje, czy to z jedzenia, czy z przeżyczenia, czy z zarażenia. Wszystkie choroby z początku są bardzo podobne do siebie. Zawsze chorzy się na ból głowy, ziebieńie, słabość w nogach, brak chęci do jadła, ciągle tylko pić i pić. Choćż powiada, że mu

zimno, czasem cały trzesie się i dzwoni zębami, ciało ma jedna rozpalone i gorące; jedne nogi często, jak lód zimne. Jeżeli chcecie pomózć takiemu choremu, najpierw powinnicie go namówić, rzucić wszelką robotę i siedzieć spokojnie, najlepiej położyć się w suchym kącie izby, z daleka od komina, drzwi i okien.

Zażywczaj chory pój pracuje, póki zupełnie z sił nie opadnie i w żaden już sposób nie może wrócić nogami. Taki człowiek jest bardzo nieopatrzny. Zapracuje wprawdzie wiecej jaką markę, ale za to choroba jego daleko cięższą i dłuższą będzie, na same leki i doktora wyda kilka twardych. Trzeba wam wiedzieć, że na wszystkie choroby jest najlepszym lekarstwem spokojne leżenie. Rozumie się chory nie powinien być niczym skrepowany i buty zdjąć, pasek zrzucić, całkiem się rozebrać i ułożyć jakby do snu, a przykryć czym lekkim; jeśli macie koldrę (dere) to najlepiejnią, jeśli nie to czystą suknianą albo derkę. Wtedy całe ciało równo rozgrzewa się, pokrywa się wilgocią (potem), krew od środka idzie więcej do skóry, wszystkie części ciała odpoczywają — nie wiec dziwnego, że choremu leżeć. Często przeleżawszy dzień, przychodzi do zdrowia; a jeśli nie to przynajmniej tak ciężko nie choruje. Każdemu z nas wiadomo, że najlepsze lekarstwo na ziemię, jeśli mało urodzajna, zostawić ją ugorenem przez rok lub dwa — niech sobie po pracy odpoczywa, nabierze sił a będziemy mogli później siąć zboże. Tak też i z człowiekiem. Skoro zachoruje, z sił opadnie — najlepiej zostawić go w spokoju, niech odpoczywa dzień i dwa, ale niech odpoczywa uczcwie. Jak się dalej z chorymi obchodzić, napiszemy w następującym numerze "Nowin".

Rozmaitości.

Sposób na wypelenie szczurów. Jeden z naszych czytelników pisze, że od paru lat, niewiadomo z kąd pokazała się u niego znaczna liczba szczurów we wszystkich budynkach — w stodole, obozie i śpiherzu. Czytelnik nasz chciał w aptece kupić arseniku, lecz właściciel apteki odmówił sprzedania tego środka, tymczasem się, że niewolno żadnych trucizn sprzedawać. Wziął tedy nasz czytelnik siarki i szkli, utłukł je mialko, zarobił z mąką na ciasto, włożył w miseczkę i postawił ją na noc w stajni. Pierwszej nocy szczury mało co zostawili na misce, a na drugą noc zjadły wszystko. Widać im to nie poszło na zdrowie, bo od tej pory szkodniki znikły zupełnie. Ponieważ teraz po żniwach szczury niejednemu dadzą się we znaki, podajemy ten sposób, który się niejednemu przyda.

Środek przeciw ukąszeniom owadów. Pewien lekarz podaje prosty środek przeciw ukąszeniom owadów. Bierze się soli rozpuszczonej we wodzie lub ślinie i naciąga mocno miejsce, w którym owad ukąsił. Natarcie owe okazuje się do tyłu pomocne, że nietylko ból ustaje, ale nawet rana nie opuchnie. Prosty środek; dla tego też warto go sprobować!

Pożar od młóczarni. Teraz, gdy niezadługo po nowych żniwach młóczarnie w ruch pójdu, nie od reczy

będzie wspomnieć o wypadku, o którym gazety donosiły. Wypadek ów zdarzył się we wsi Bendorzynie w Poznańskiem. U dzierżawcy tamtejszego majątku młonocono żyto na młóczarni. Robotnicy, czy przez nieuwagę, czy przez nierośaudną oszczędność, nie smarowali panewek oliwą; te się bardzo tarły, aż się nieprzyjemny swąd rozszedł. Dzierżawca wtedy zalał panewki naftą, zamiast oliwą; i w mgnieniu oka wybuchnął ogień, bo nafta się zapaliła. Nie było możliwości nic uratować. Spaliła się stodoła, owczarnia, stajnia i obora.

Dla pieniędzy. W pewnej wsi królestwa Polskiego w noocy po dniu 10-ym Lipca, gdy wszyscy już we wsi spali, do chaty włościanki, wdowy Szczęgielskiej zbliżył się jakiś człowiek. Znalazł widać dobrze kat każdy, bo pomimo ciemności nocnej nie zawadził o nie. Psy też miały poznąć w nim znajomego, bo nie warknęły nawet. Chłop pocichu wyjął okno od chaty, wszedł do środka i zapalił świecę. W ręku trzymał siekierę. Podszedł do pieca; tam na ławie spał 14-letni chłopak, syn wdowy. Przybysz podniósł siekierę, zamachnął się i jednocześnie cięciem rozplatał śpiącemu głowę. Chłopak nie krzyknął nawet, — jęknał jeno strasznie, wydając technicznie ostatnie. Czujne jednak jest ucho matki. Zbudził ją ów jak dziecka, zerwał się na równe nogi... Ale w tejże chwili zbrodniarz rąbał i ja w głowę siekierą. Za jednym zamachem odciął jej szczekę z zębami, za drugim zaś rąbał głowę, aż mózg wyskoczył... Kobieta przeraziła krzyknęła. Rzuciły się na ratunek dwie jej córki, bliźnięta. Zbrodniarz jednej głowę rozciął na dwoje i drugą chciał poczęstować tak samo, ale się zasłonią rękami. To też siekiera zraniła tylko jej czolo, i palce u rąk obydwoch obcięte. Brocząc krewią, dziewczyna zdążyła jednak wybiec przed chatę, na cały głos wzywając ratunku. Zbiegli się ludzie, — ale zbrodniarz już uciekł... Sprowadzono natychmiast doktora, który opatrzył rany nieszczęśliwych. Chłopak zabity na miejscu, matka zaś i jedna z córek czas jakiś żyły jeszcze; co zaś do drugiej córki, to jest nadzieję wyratowania jej. Strasliwej tej zbrodni dopuścił się rodzeństwo syn Szczęgielskiej, Józef, najstarszy z rodziny, który oddawna niezawidził matki, skarżąc się, że go skrywydziła na majątku. I nie zawała się dla marnego grosza splamując rąk strasznem matkobójstwem i bratobójstwem, za które kary na tym świecie są jeszcze zamalane. Nie straszno mu było taki ciężar wziąć na sumienie — dla pieniędzy! Nie skorzysta on ze spadku, który chciał zbrodniczym sposobem pozyskać. Matka poznała go, bo ze świecą zapalonej przyszła do jej lożka, aby nie chybić... Zle jednak wymierzył cios; matka żyła jeszcze tyle czasu, aby ludziom powiedzieć, kto te straszne zbrodnie popełnił... Morderca już jest uwięziony i czeka na najcięższą karę, która wkrótce prawdopodobnie będzie mu wymierzona.

Gwiazda Betleemska. Uznanie się nowej gwiazdy zapowiadają gwiazdzie na rok bieżący. Gwiazda ta zażywczą blyszczącą, jest tą samą, która według Pisma Świętego ukazywała trzem mędrom drogę do Betleemu.

Wszelkiego rodzaju ksiażki do modlitwy, wielkie i małe, drogie i tanie, pięknie oprawione i niecopowane, jako te:

"Katolik w modlitwie",
"Wianek Panny Maryi",
"Wybór z całym kancionalem",
"Anioł Stróż",
"Ołtarzyk Rzymski",
"Mały Wyborek",
"Boże, bądź miłosci",
"Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego",
"Dzieciątko Jezus",
"Śpiewajmy Panu", z nutami (dla organistów i śpiewaków), i inne każdego czasu są do nabycia.

w księgarni katolickiej w Raciborzu, Brónki 41.

(Ign. Rostek.)

W księgarni katolickiej są do nabycia oprawne ELEMENTARZE (słownik) polskie z 500 obrazkami,

z których się dzieci najlepiej czytać i pisać nauczą po 10 fen., z przesyłką 15 fen. Kto zamówi naraz 10 Elementarzy to przesyłka darmo.

IGNACY ROSTEK.

Najtańsza i najlepsza reżna wódka (gorzalka)

jako też i wino, litr po 40 feng., przy odbiorze 10 litrów znacznie taniej, można dostać w

destylacji

na Odrzańskiej ul. 31 w domu radnego miasta p. Ruska w Raciborzu.

Świeciła ona w roku 845, potem w roku 1246 i ostatni raz 1572. Jest to wspaniała gwiazda, która blaskiem swym zaśmiewa wszystkie inne. I wówczas chrzescianie wierzyli, że to była ta sama gwiazda, która ulatyszyła kierunek drogi do Betleemu. Jak się każdy przyczynnych liczb gwiazd przekonać może, ukazuje się ona co lat 400. Według tego obliczenia przypadły jej ukazanie się na rok 1890 albo 1891. W każdym razie będą gwiazdzie śledzić pilnie powiększającymi szklami zaową gwiazdę, a my Czytelników "Nowin" natychmiast uwiadomiemy o jej ukazaniu się.

Weże i zmie. Pewne amerykańskie miasteczko, położone w pobliżu "Niebieskich Gór" jest prawdziwym rajem dla jadowitych gadów i mieszkańców nie czują się bardzo bezpiecznymi. Grzechotniki i inne jadowite pająki przebywają aż do drzwi. Dwóch ludzi zostało w tych dniach pokasanych przez jadowite weże. Kolej przejeżdża weże setki weżów, które wychodzą z ich ukryć i udają się na tor, aby użyć promieni słonecznych.

Skarby Jugurty, króla Numidyjskich, znaleziono w jaskini w Algierze. Arab, na którego gruncie znajdowała się stara, na wpół zapadła grota, odkrył w niej ciężką, szczerzożłą czarę ofiarą. Dalsze poszukiwanie wykryły jeszcze kilka innych złotych macyń, nareczników kosztowne i spinki wysadzane kosztownymi kamieniami. Arab i sąsiadzi jego, którzy mu dopomagali przy odkopywaniu, podzieliли się znalezionymi przedmiotami, nie zawiadomiony władz francuskich; dopiero gdy zaczeli je sprzedawać, Francuzi zwrócili na to uwagę i udało im się odzyskać część odkrytego skarbu, która przeszła na ręce akademii nauk.

Kwiat, który zmienia kilka razy dziennie barwę, odkryto w Ameryce. Jest on rano biały, w południe czerwony, a wieczorem błękitny, należy do roślin pnących się i pachnie tylko w porze południowej.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota, dn. 2 Sierpnia: N. M. P. Anielskiej.
Niedziela, dn. 3 Sierpnia: Zn. św. Szczepana.
Poniedziałek, dn. 4 Sierpnia: Dominika wyznawcy.
Wtorek, dn. 5 Sierpnia: N. P. M. Śnieżnej.

Ewangelia św. na 10 niedzieli po Zielonych Świątkach: "O Faryzeusz i celniku". Łukasz rozdział 18.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 31 Lipca 1890.

Paźnica za 100 kilo (2 centnary)	18,50—19,40 Mrk.
Żyto (reż)	16,30—16,50 "
Jęczmień	12,50—12,75 "
Owies	16,00—17,00 "
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,80—2,20 "
Masło za 1 funt	80—1,00 "
Jaja za 1 medel (15 sztuk)	0,50—0,55 "
Sloma prosta dłuża zą kopek	22,00—24,00 "
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	2,00—2,50 "
Za austriacki reński placu	1,74 Mrk.
Za rosyjski rubel placu	2,53 "
Za francuski frank placu	0,81 "

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Skład

taniej artykułów potrzebnych do budowy.

Szyny kolejowe, dźwignie, cement portlandzki, papa, patentowana smoła na dachy, żelazna i cynkowa blacha, gwoździe, trzcinę, jako też wszystkie towary żelazne do budowy potrzebne można tanio nabyć u

Ryszarda Krause,
Handel żelaza w Raciborzu ul. Nowa.

Robotnicy i robotnice

w większej ilości znajdują zaraz stale zatrudnienie, także i w zimie przy wysokiej płacy w fabrykach portlandzkiego cementu w Groszowicach.

2 uczni
i kilku czeladników
(towarzysów)

może się zaraz zgłosić do mistrza stolarskiego

H. Hartmann
w Raciborzu,
ul. Opawska 20.

Chłopcy,

którzy uczęszczają do gimnazjum albo do szkoły realnej w Raciborzu znajdują tanie pomieszczenie w rodzinie katolickiej.

Gdzie? — wskazuje Ekspe-
dytka, "Nowin Raciborskich"

Towary bunclawskie,
szkoła i porcelanę wy-
przedaje po nadzwyczajnie
niskich cenach

A. Röhrl w Raciborzu,
Brónki Nr. 41.

Służący (haushälter)
może się zaraz zgłosić do
apteki

pod Łabędziem
w Raciborzu, plac Polko.

Do mojego handlu kolonialnego i wyszynku piwa i
wódek poszukuję zaraz
uczniu.

J. Schimitzek
w Raciborzu.

Baczność!
Z powodu korzystnego zawarcia kontraktu do starczam
dobre węgle
w każdej ilości. Przy zamówieniu całego wagonu przez 4 albo 6 osób odstawiam węgle po 2 mrk. tonę własną furmanką do domu.
Proszę Szanowną Publiczność Starejwi i okolicy o liczne zamówienia.

Jan Jantura.
Starawies, dn. 21 Lipca 1890 r.

Skład sukna
różnych materii, jako też gotowe ubrania garnitury polecam i sprzedaje tanio.
Wykonuje także ubrania na obstatunki.
H. Brass,
ulica Długa 4,
obok malej apteki.

Paski na przepuczenia
(bruch)
i pasy dla kobiet
szelki (szary), rękańczki wszelkiego rodzaju polecam po najniższych cenach.

J. Dittert,
fabryka rękańczek i pasków, Racibórz, ul. Panieńska 3.